

Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 9.

Nowy Sącz, 1. października 1909.

Rok I.

GAZETA SADECKA

Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego. — Wychodzi 1. 10. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austrii rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony, — miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy 20 hal. (z przesyłką 22 hal.)

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału.

Adres Redakcyi i Administracyi: Nowy Sącz, ul. Matejki 31. Autorom dyskrecya zapewniona. — Prenumeratorom bezpłatna informacja. — Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza *petitem* za jednorazowe umieszczenie; przy więcej razowem umieszczeniu odpowiedni rabat.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!... Kto nie z nami — ten przeciwko nam!!

CZAS NAJWYŻSZY ODNOWIĆ PRENUMERATĘ
ZA IV. KWARTAŁ I WYRÓWNAĆ ZALEGŁĄ.

**Anarchia autonomiczna
w Galteyi.**

S
k
o
n
f
i
s
k
o
w
a
n
o

S
k
o
n
f
i
s
k
o
w
a
n
o

Nowosądeccy Targowiczanie
przeciw chłopu - marszałkowi.

III.

Najwymowniejszą ilustracją jakimi to środkami usiłuje Targowica *udaremnić urzędnicie Wydziału powiatowego* — oraz najlepszą odpowiedzią na paszkwile dowódcy Targowiczan burmistrza dra Barbackiego, który kosztem gminy ogłosił drukiem w kilku dziennikach wierutne fałsze o stosunkach w tut. Radzie powiatowej, aby przy ich pomocy zbalamucić naczelne władze krajowe i zmusić je do tak gorąco upragnionego rozwiazania Rady powiatowej — stanowi urzędowe sprawozdanie p. Stanisława Potoczka urzędującego marszałka z jego dotychczasowej czynności i Wydziału powiatowego za czas od 1. lipca do 22 sierpnia 1909, a które opiewa następująco:

„Bardzo ciężkie było moje dotychczasowe urzędowanie w obec **nieślychanie wrogich przeciw mnie działań członków Wydziału powiatowego**: Dra Władysława Barbackiego, ks. Dra Alojzego Góralika, Franciszka Pisztki i Franciszka Kopaczyńskiego w ich urzędowaniu i w obec **nieustannego przytem ich obstrukcyjnego postępowania przeciw wszystkiem uchwałom** Szanownej Rady powiatowej, powziętym na posiedzeniu dnia 30. czerwca 1909, przy wykonywaniu przezemnie tych uchwał, jak się o tem Szanowna Rada dowiedziała już po części z odczytanych tu pism urzędowych.

W wykonaniu polecenia Wydziału krajowego w jego reskrypcie lustracyjnym z dnia 16. kwietnia 1909. L. 41461. przedłożyłem Wydziałowi krajowemu pismem z dnia 10. lipca 1909. do L. 2019 1909 r. wysłanem pocztą dnia 12. lipca 1909. za recepisem wierzytelny odpis protokołu posiedzenia Szanownej Rady z dnia 30. czerwca 1909. — Nadto dołączyłem do rzeczzonego mojego pisma dla należytego wyjaśnienia i zrozumienia przebiegu odnośnego posiedzenia Szanownej Rady dnia 30. czerwca 1909. odbytego i powziętych na takowem uchwał, jakoteż omawianych na takowem spraw a) odpis wierzytelny porządku dziennego tego posiedzenia, b) wierzytelny odpis mojego sprawozdania na tem posiedzeniu odczytanego, c) odpis omawianej na tem posiedzeniu *skargi* członków Wydziału powiatowego, ks. Dra Alojzego Góralika, Franciszka Kopaczyńskiego, Franciszka Pisztki i dra Władysława Barbackiego przeciw mnie i członkowi Rady powiatowej Floryanowi Obmińskiemu o rzekome oszczerstwo do c. k. Sądu w Nowym Sączu wniesionej — aby Wydział krajowy z tych załączników mógł się dowiedzieć, jak **namiętnie i niegodziwie** wymienieni członkowie Wydziału powiatow. *mnie atakują i wicherzą* w Reprezentacji powiatowej dla zdyskredytowania jej w obec *przełożonych Władz* — *zahamowania wszelkich jej urzędowych czynności* — i doprowadzenia przez to do *rozwiązania tej Reprezentacji, szkodliwego dla gospodarki powiatowej*. W końcu uwiadomiłem w rzeczonym mojem piśmie Wydział krajowy, że dla zapobieżenia tym szkodliwym dążnościom wymie-

nionych członków Wydziału powiatowego i w wykonaniu danego mi przez Szanowną Radę powiatową w jej uchwale na posiedzeniu dnia 30. czerwca 1909, zapadłej polecenia: bym członków Wydziału powiatowego *ks. dra Alojzego Góralika i Franciszka Pisztkę, jako pozbawionych zaufania* Rady powiatowej *nie zapraszał na przyszłe posiedzenia* Wydziału powiatowego — zapraszać będę na wszystkie przyszłe posiedzenia Wydziału Rady powiatowej w miejsce obydwóch wymienionych członków Wydziału *ich zastępców*. — Nie otrzymawszy na to moje uwiadomienie żadnej odpowiedzi z Wydziału krajowego zwoływałem na podstawie polecenia Rady powiatowej w tym uwiadomieniu oznaczonego — posiedzenia Wydziału powiatowego w dniach 16. lipca, 30. lipca i 5. sierpnia 1909. odbyte w ten sposób, że zapraszałem na te posiedzenia członków Wydziału powiatowego, dra Władysława Barbackiego, Józefa Maciuszka i Franciszka Kopaczyńskiego, zaś w miejsce pozbawionych zaufania Rady powiatowej członków Wydziału powiatowego, *ks. dra Alojzego Góralika i Franciszka Pisztkę* wzywam ich zastępców, Konrada Aleksandra i Gabryela Połomskiego.

Odczytałem tu pismem członków Wydziału powiatowego, *ks. dra Alojzego Góralika, dra Władysława Barbackiego, Franciszka Pisztkę i Franciszka Kopaczyńskiego*, wniesionem do Wydziału powiatowego dnia 16. lipca 1909. do L. 2441. uznali wymienieni członkowie Wydziału pow. odnośne polecenie Rady powiatowej, na podstawie którego posiedzenie Wydziału powiatowego na dzień 16. lipca 1909 zwołałem w sposób wyżej oznaczony za nieważne, oświadczyli, że w tem posiedzeniu Wydział powiatowego nie wezmą udziału i zaprotęstowali przeciw podobnemu mojemu postępowaniu, jako nielegalnemu i w ten sposób usiłowali udaremnić to posiedzenie przez zdekompletowanie takowego — zahamować wszelkie czynności Reprezentacji powiatowej i doprowadzić przez to do rozwiązania tej Reprezentacji powiatowej, co im się jednak nie udało w obec prawidłowego odbycia tego posiedzenia mimo niewzięcia przez nich udziału w tem posiedzeniu, na którym kilkadziesiąt spraw niecierpiących zwłoki zostało załatwionych.

Na zwołanem w ten sam sposób posiedzeniu Wydziału powiatowego w dniu 30. lipca 1909 odbytem, stawili się także zaproszeni członkowie Wydziału: Dr. Barbacki Władysław i Franciszek Kopaczyński. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału powiatowego z dnia 16. lipca 1909. usiłowali członkowie Wydziału powiatowego dr. Władysław Barbacki i Franciszek Kopaczyński — jak się to okazuje z treści odczytanego tu protokołu posiedzenia z dnia 30. lipca 1909. **udaremnić odbycie posiedzenia** Wydziału powiatowego w dniu 30. lipca 1909. niewątpliwie z tych samych pobudek, z jakich usiłowali udaremnić posiedzenie w dniu 16. lipca 1909. odbyte, żądali odroczenia tego posiedzenia jako nielegalnego, złożyli oświadczenie z żądaniem wpisania go do protokołu, że uchwała Rady powiatowej z dnia 30. czerwca 1909. co do niewzywa-

nia na posiedzenia Wydziału *ks. dr. Góralika Alojzego i Franciszka Pisztkę* jest nieważną, i że oni w tem nie legalnie zwołanem posiedzeniu udziału nie biorą i sprzeciwiają się przyjęciu protokołu z posiedzenia w dniu 16. lipca 1909. odbytego. — W końcu złożyli oni oświadczenie drugie z żądaniem wpisania go do protokołu, że co do ogłoszonej suspensyji p. Merkła, to jest ona bezpodstawną, więc radzą Merklowi, *aby klucze i kasę oddał dopiero po przeprowadzeniu kontroli przez Wydział krajowy z powodu oczywiście nielegalnego urzędowania* zastępcy Prezesa i Wydziału powiatowego, poczem wydalili się z posiedzenia. — Mimo tego nie udało im się udaremnić tego posiedzenia z dnia 30. lipca 1909. bo na takowem po ich wydaleniu się wszystkie na porządku dziennym będące sprawy zostały prawidłowo załatwione.

Na zwołanem w ten sam sposób posiedzeniu w dniu 5. sierpnia 1909. odbytem stawili się także zaproszony dr. Władysław Barbacki. — Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia w dniu 30. lipca 1909. odbytego oświadczył dr. Barbacki, że protokół ten przyjmuje do wiadomości tylko o tyle, o ile w nim wpisane są jego oświadczenia, zaś wszystkie uchwały zapadłe na odnośnem posiedzeniu uznaje za nieważne, poczem usiłował podobnie, jak na posiedzeniu dnia 30. lipca 1909. odbytem udaremnić — jak się to okazuje z treści odczytanego tu protokołu posiedzenia z dnia 5. sierpnia 1909 — także posiedzenie Wydziału powiatowego w dniu 5. sierpnia 1909. odbyte niewątpliwie z tych samych pobudek, z jakich usiłował udaremnić posiedzenia Wydziału powiatowego w dniach 16. lipca i 30. lipca 1909 odbyte. — Mimo tego to mu się nie udało, bo mimo jego wydalenia się z posiedzenia w dniu 5. sierpnia 1909. zostały na takowem wszystkie na porządku dziennym będące sprawy prawidłowo załatwione.

Nie ulega wątpliwości, że członkowie Wydziału powiatowego dr. Władysław Barbacki, *ks. dr. Alojzy Góralik, Franciszek Pisztek i Franciszek Kopaczyński* z tych samych wyżej wykazanych pobudek, z jakich usiłowali udaremnić odbycie posiedzenia Wydziału powiatowego w dniach 16. lipca i 5. sierpnia 1909. — wnieśli wraz z sześcioma swymi poplecznikami, członkami Rady powiatowej, *rekurs sześćcioarkuszowy* z trzema załącznikami bezpośrednio do Wydziału krajowego przeciw wszystkim uchwałom powziętym na posiedzeniu Rady powiatowej dnia 30. czerwca 1909. odbytem, poczem też wnieśli taki sam *rekurs* do Wydziału powiatowego w Nowym Sączu dnia 9. lipca 1909. do L. 2382., lecz bez powołanych w nim trzech załączników. — W rekursie tym usiłują rekurenci wykazać najpierw argumentami sprzecznymi z ustawniczym tłómaczeniem ustawy, że wszystkie uchwały zapadłe na posiedzeniu Rady powiatowej dnia 30. czerwca 1909. są nieważne ze względów prawa formalnego, a potem wykazać takimi samymi argumentami i **zmyślonymi faktami**, że wszystkie te uchwały Rady powiatowej są także nieważne ze względów prawa materalnego, *przyczem rekurenci podsuwają mi w tym rekursie ró-*

żne zmyślone przez nich nadużycia a nadto odsądza-
ją mnie i wszystkich wnioskodawców, których wnioski
jną posiedzeniu Rady powiatowej w dniu 30. czerwca
1909. uchwalone zostały, jakoteż wszystkich członków
Rady, którzy za tymi wnioskami głosowali, od czci
i wiary, uznając ich za głuptaków, szkodliwych dla
gospodarki powiatowej, zaś siebie wychwalają reku-
renci i uznają się za nadzwyczajnych mądrali i jedy-
nych dobrodziejów przez swoje dotychczasowe urzędo-
wanie. — Rekursu tego dotychczas nie przedłoży-
łem Wydziałowi krajowemu, bo wyczekuję nade-
śnięcia mi stamtąd wniesionego tam przez reku-
rentów bezpośrednio tego rekursu z załącznikami
dla złożenia sprawozdania, bym mógł prze-
konać się, czy rekurs bezpośrednio do Wydziału
krajowego wniesiony zgadza się z rekursem do
Wydziału powiatowego w Nowym Sączu wniesio-
nym i dowiedzieć się o treści załączników wraz
z tym rekursem do Wydziału krajowego wysła-
nych, lecz do rekursu tego wniesionego do Wy-
działu powiatowego w Nowym Sączu wcale nie
dołączonych i bym mógł następnie złożyć nie-
zwłocznie wyczerpujące sprawozdanie co do tego
rekursu Wydziałowi krajowemu z przedłożeniem
mu rekursu. (C. d. n.)

Kacyk małomiasteczkowy.

(Głos z Limanowej).

W mieście naszym wśród ogólnej apatii pod
względem jakiegokolwiek życia umysłowego, gdzie
jedyną strawą duchową naszych inteligentów to ka-
zanie albo „Słowo Polskie“ i „Czas“ — więc nie dzi-
wnego, że wśród ogólnej bierności umysłowej i pilnie
przestrzeganego separatyzmu inteligencji od miesz-
czan brak tutaj jakiegokolwiek zainteresowania dla
spraw najżywotniejszych i najbliższych, jakeimi bez-
sprzecznie są sprawy, dotyczące gminy i jej ludności.

Sytuację tę umie wykorzystać bardzo sprytnie
nasz burmistrz, zwłaszcza gdy jest ona połączoną
z jego osobistym interesem. Ot np. obecnie toczy
się ożywiona walka o wybór odpowiedniego placu
pod budowę nowego gmachu sądowego. Burmistrz
pragnie całą siłą osadzić nowy sąd na placu przez
siebie „upatrzonym“, więc żeby nie dopuścić do bu-
dowy sądu na placu tańszym, suchym i obszernym,
który ofiarował p. radca Sitowski, wniósł protest do
o. k. Ministerstwa sprawiedliwości, przedstawiając
zmyślone powody mianowicie, że do tego placu nie-
ma komunikacji, oraz że odnośny grunt nie przy-
tyka do Limanowej, i dlatego nie będzie tam można
wykonywać przepisów policyjno-ogniowych i bez-
pieczeństwa.

Jakimi niegodziwymi środkami walczy w tej
sprawie nasz kacyk autonomiczny, przytaczamy co
następuje: Grunt ofiarowany przez p. Sitowskiego
położony jest przy drodze powiatowej Iszej klasy,
o czem wie bardzo dobrze burmistrz Janik, który

jest równocześnie kancelistą Rady powiatowej. Wy-
jaśniamy dalej, że przy tej samej drodze znajdują
się gmachy rządowe: Starostwa, Urzędu podatkowe-
go, nadto Towarzystwa zaliczkowego i „Sokoła“ —
a zatem komunikacja musi być możliwą — lecz we-
dle własnowolnego „pojęcia“ burmistrza do przyle-
głego gruntu p. S.... jest niemożliwą!?

Co ważniejsza, że grunt w mowie będący gra-
niczy bezpośrednio z gminą Limanową, więc może
być łatwo wydzielonym i do miasta wcielonym, zaś
wykonywanie przepisów policyjno-ogniowych i bez-
pieczeństwa publicznego nie natrafia na żadne tru-
dności, bo odległość od rynku wynosi zaledwie pół
kilometra.

Dla skuteczniejszego poparcia żądań ogółu zdro-
wo myślących obywateli, którzy pragną, aby nowy
gmach sądowy stanął w sąsiedztwie reszty urzędów
i w przyzwoitem miejscu — a nie zaś w śmierdzącej
i ciasnej uliczce, postanowiła gmina Mordarka wnieść
prośbę do Prezydium Sądu krajowego o wydelego-
wanie komisji, celem sprawdzenia kłamliwych za-
biegów burmistrza Janika, który tak sobie ten interes
wziął do serca, że ubiegłej niedzieli asesor N. przed-
stawił radnemu p. Jasicy z Mordarki, jakoby Prezy-
dyum pomyliło się na jakimś „palagrafie“...!! — zaś
burmistrz, wiceburmistrz i jego szwagier a pupil
burmistrza zaprosili zastępcę wójta z Mordarki na
wino do Berka, tu go sownie uraczyli i różnemi
obietnicami (będącymi w kolizji z kodeksem kar-
nym) zmusili do obrony praw zagrożonej gminy
Mordarki. Zapomniał p. Janik, że jego łajdackie
operacje stały się głośne tego samego dnia w całej
Limanowej.

Wyjaśnić należy dla łatwiejszego zrozumienia
tych niezwykle energicznych zabiegów kacyka auto-
micznego, że plac, na którym burmistrz pragnie aby
stanął gmach sądowy jest *radnego* Dąbrowskiego i
radnego Baczyńskiego, zaś wiceburmistrz jest szwa-
grem pierwszego. Ponadto realność Jasnego Pana
burmistrza byłaby blisko sądu i przez to zyskałaby
na wartości.

Oto powody, dla których burmistrz zwaloza
plac p. Sitowskiego i w dodatku bałamuci łatwo-
wiernych mieszczan, tłumacząc ich, że pracuje dla
ich dobra, bo inaczej miasto nigdyby się nie pod-
niosło.

Stokroć lepiejby zrobił p. Janik, gdyby jako
burmistrz pilniej doglądał straży ogniowej, polecił
zebrać i schować gnijące sikawki na polu, kazał
miasto oczyścić z leżącego gnoju, doglądał cen i
jakości mięsa, chleba itd. itd. — aniżeli puszczał się
na łajdactwa, na których bardzo łatwo kark skręcić
może. Jestto wreszcie niesłychany wybryk fantazyi
autonomicznej, ażeby na burmistrza wybierano urzęd-

nika Wydziału powiatowego, który wobec tego musi zaniedbywać albo obowiązki służbowe w Wydziale pow. albo na stanowisku burmistrza.

Autonomiczna zabawa.

(Dokończenie).

Następnie R. Gutkowski referuje podanie p. Sendera Engländera, w sprawie dzierżawy propinacyi miejskiej, który jako dotychczasowy dzierżawca odstępuje swoje prawa co do dzierżawy i kaucyi swemu bratu. Magistrat stawia wniosek na przyjęcie tego ustępstwa. Radny Steinbach energicznie protestuje przeciw temu, oświadczając, że Jekel Engländer jest małoletnim, nadto nie posiada żadnego majątku aby mógł dać gminie gwarancję o dotrzymanie warunków dzierżawnych, wreszcie będzie dosyć kłopotu jak Sender Engländer zostanie radnym, bo wtedy nie tylko będzie ciągnąć zyski jako właściwy propinator ale w dodatku rozdzielać będzie szynki między swoich familiantów i trzymać gminę w swojej kurateli, bo w tym celu wybudował już rafinerję przy granicy miasta. Burmistrz podrażniony tem wyjaśnieniem, powiada p. Steinbachowi, że i on też chce być radnym, więc dlaczegożby Engländer nie mógł być radnym gdy chce tego i robi ustępstwo na rzecz brata. Radny Steinbach ponownie podtrzymuje swoje wywody i prosi Radę o odrzucenie tego wniosku Magistratu. Burmistrz poddaje wniosek p. Steinbacha pod głosowanie, lecz upadł, bo zyskał poparcie tylko pięciu radnych.

Wyjaśniamy, że przeciw tej uchwale wniesiony został rekurs do Wydziału powiatowego, w którym podniesiono między innymi dalszy zarzut, mianowicie, że takie ustępstwo jest niedopuszczalnem, ponieważ kontrakt dzierżawy opiewa na imię p. Sendera Engländera, zaś w kontrakcie nie ma zastrzeżenia, jakoby dzierżawca mógł odstąpić dzierżawę propinacyi innej osobie.

Do 10. punktu porządku dziennego załatwiono podanie asesora Wiktora Oleksego o zezwolenie na oparcie budować się mającej realności o sąsiedni mur szkoły im. Mickiewicza (obok ogrodu miejsk.) Referent r. Gutkowski podaje do wiadomości, że budownictwo miejskie oceniło wartość granicznej ściany budynku szkolnego na 1413 koron, wedle cen kosztów, kiedy szkołę budowano — wobec czego musiałby p. Oleksy zapłacić 706 K 50 h. Skoro jednak p. Ol. będzie budować drugie piętro, które oparte zostanie na murze szkolnym, przeto gmina musi zwrócić p. Ol. połowę wartości jego muru — II. piętra w sumie 156 K., a więc p. Ol. dopłaci tylko 550 K. 50 h.

Radny Leon Barbacki wyraża przekonanie, aby

celem salwowania się od zarzutów ze strony złośliwych ludzi, którzy wszędzie widzą szkodliwą robotę Rady i burmistrza, przyjąć wartość muru szkolnego wedle cen dzisiejszych np. na równe 600 kor. Poprawka ta nie utrzymała się wobec oświadczenia burmistrza „że choćbyśmy najlepiej robili, to nas zawsze przeklinać będą”. Tak więc asesor miasta i c. k. radca handlowy zrobił dalszy nowy korzystny interes, bo za marne 550 koron uzyskał nie tylko oparcie na kolosalnej ścianie, przez co nie uszczuplił swego wąskiego gruntu, ale w dodatku gmina zapłaciła mu za mur, którego nigdy używać nie będzie! Pokazuje się w tym wypadku, że lepiej mieć łut szczęścia, aniżeli funt rozumu... Nadto można tutaj zastosować jeszcze inne przysłowie: Kto kościółowi służy, ten z kościoła żyje. Zresztą nie za nas to nastąpiło, że radni mieli zawsze szczęście dla swoich interesów — więc i nie za nas to chyba przestanie.

W dalszym ciągu załatwiła Rada bez dyskusyi szereg podań o koncesye na fiakry, przewozu towarów, wyszynku wódki, wina i ochładzających napoi, w przeważnej części przychylnie, natomiast odrzuciła podanie Keila o pozwolenie na sprzedaż dziennik *ke*, ponieważ burmistrz oświadczył: *I tak jest dosyć tych interesów...* (a on przecież jako stańczyk chce aby ludność była pijacką i ciemną, bo wtedy można ją łatwo oszukać przy wyborach.)

Załatwiono również bez żadnej debaty uchwałę Magistratu z dnia 12. sierpnia 1909 w sprawie utrzymania porządku i czystości w domach, tudzież wywieszania szyldów. Burmistrz oświadczył odnośnie do tej uchwały, że kar używa tylko w wyjątkowych wypadkach, ale zależy mu na wprowadzeniu porządku w Nowym Sączu, który dzisiaj ma wygląd małomiasteczkowy i pod względem czystości nie wiele różni się od Świniarska. Cieszymy się niewymownie, że burmistrz przez swoją na kłamstwach wygarbowaną buzię, raz przecież powiedział prawdę, której dziś z pewnością żałuje. Mianowicie, że jego burmistrzowanie w mieście musi być pod psem, skoro po **dziewięciu** latach jego urzędowania Nowy Sącz nie wiele różni się od Świniarska.

Dla ścisłości naszego sprawozdania musimy dodać, że z łaski burmistrza dra Barbackiego pozyskałszy niezwykle cenny nabytek autonomiczny w osobie p. dra Bogulskiego, który rzecz naturalna jako zięć burmistrza, za uwolnieniem od taksy do związku *gminy* Nowego Sącza przyjęty został.

Na zakończenie tej arcywesołej zabawy przyjął Rada do wiadomości zarządzenie Rady szkolnej *gminnej*, aby odtąd nie przyjmować dzieci z obcych gmin do tut. szkół ludowych.

Program tego posiedzenia był rzeczywiście ob-

fty, bo nasz burmistrz nie żałuje swojej pracy dla „dobra“ miasta — ale przypomina on bajkę o młóceniu słomy...! Czyż bowiem znajdowała się tam bodaj jedna z najpilniejszych spraw jak np. drożyzny chleba, mięsa i innych artykułów spożywczych? Dlaczego nasi radni nie pomyślą o usunięciu lichwy mieszkaniowej, o uporządkowaniu budowy miasta przez wprowadzenie planu na szereg lat naprzód? Dlaczego radni nie zastanowią nad wyszukaniem odpowiedniego miejsca na targowicę dla bydła, skutkiem czego dzisiaj setki tysięcy bydła w ciągu roku naszerować musi przez najruchliwsze ulice na kochaną „Wenecję“ i zanieczyszczać całe miasto?...

ROZBÓJ NA PODHALU.

Od kilku lat praktykują niektórzy woźni w Nowym Targu, że wyjątkowo *tylko chłopskie licytacje* przeprowadzają „cichcem“ t. j. przy wyłącznem towarzysztwie hyen licytacyjnych w guście znanych Iserów Drelichów itp. Hyeny tego rodzaju biorą za bezcen chłopską krwawicę, gdyż o licytacji nikt nie wie w gminie, tylko uprzywilejowany Iser Drata (Drelich), który grasuje po całym powiecie nowotarskim i jak zawsze jedynym licytantem. Czy jednak odnośny woźny robi to bezinteresownie — zechcą zbadać wyższe władze.

Oto dowody najświeższej daty. W roku 1907 w mowie będący Iser, zwany także „Szajlokiem licytacyjnym“, licytował dwa razy obywatelkę Maryę Kantorek w Nowym Targu, kupując przedmioty wartości 500 koron za... **50 koron!!!** Czy wolno tylko jednemu zbirowi licytować — i czy taka grabież jest sprawiedliwą, osądźcie sami Czytelnicy.

Lecz rozbój, dokonany w Klikuszowej i Obidowej dnia 15. września 1909 przez c. k. woźnego i Isera Szajloka przewyższa nawet najwiękшие szelmostwa moskiewskich zbirów. W wspomnianym terminie najgorętszych żniw na Podhalu, miał Jan Huzior z Obidowej egzekucję na 62 koron. Chcąc zapłacić tę należność sprzedał woty za 210 kor., jakkolwiek warty były one 300 kor. Jan Płowa na pokrycie długu 30 kor. sprzedał kawalek gruntu Jędrzejowi Kocuirowi za 140 koron.

Tymczasem dnia 15. września b. r. przybył woźny Pankiewicz do Obidowej i Klikuszowej i w nieobecności egzekutorów — bez żadnych licytantów — sprzedał w lesie na polanie krowę Maryi Płowa wartości 70 kor. za dług jej męża... Iserowi Drelichowi za 26 kor. — oraz sprzedał krowę spadkobierców śp. Zofii Huzior (za dług Jana Huziora) wartości 160 kor. — teź samej hyenie Iserowi za... **43 koron.**

Gdy Iser i woźny pędzili sprzedane krowy do Nowego Targu, nadbiegli z pola uwiadomieni o licytacji Huzior i Płowa, prosząc woźnego aby przyjął od nich zaskarżoną pretensję, lecz on tego uczynić nie chciał — zaś znany nam Iser zażądał za obydwie krowy 230 koron, chociaż kupił je tylko za... 69 koron. Poszkodowani prosili aby woźny wstąpił do wójta gdzieby sprawę załatwili, lecz także bezskutecznie. W podobny sposób usunął woźny sprzedać

krowę Józefowi Dudzie z Obidowej, gdzie w zastępstwie Isera interwiewował *żydowski wujek* Michał Luberd radny tamt., ale kobiety nie dopuściły do tego, płacąc egzekucję.

Ponieważ żałujących się dnia 17. z. m. na to bezprawie p. naczelnik sądu w Nowym Targu odprawił z kwitkiem, dlatego zmuszeni są tą drogą donieść o niesłychanym rozboju wyższym władzom i żądać ukarania winnych.

Czy jednak prawnicy staraszki Temidy, której wychudła dłoń drży, a z nią chwieje się urząd starczego potracany instrument wymiaru sprawiedliwości, zechcą dolożyć starania aby jęczyczek wagi nie przechylił się na bakier...? zobaczymy niebawem. To jednak pewna, że na podstawie dotychczasowych doświadczeń bolesnych można powtórzyć słowa pewnego sędziego: *Sprawiedliwość znajdziesz dopiero na dolinie Józefu...!*

W sprawie usunięcia p. Merkla.

(Głos z Nowego Sącza).

Usunięcie p. Merkla ze stanowiska sekretarza Rady powiatowej zaniepokoiło umysły Sandeczau, powodując różne sądy stosownie do różnych punktów widzenia. Chcąc wybrnąć z tego chaosu przyjrzyć się zdarzeniu zupełnie przedmiotowo, a więc odkładając na bok wszelkie nastroje, wszelkie sympatyje, jakiby to lub owo zdanie budzić mogło, pójdę drogą czystego, logicznego myślenia.

Ewolucja czyli rozwój społeczny to walka obowiązków i praw. Każdemu obywatelowi musi odpowiadać prawo, inaczej nastąpi wahanie, wstręt, szkody dla społeczeństwa jakoteż dla jednostki. Prawo zaś wszelkie jest dwojakie a to: prawo władzy i prawo bytu — to znaczy, że sfery rządzące usiłują zabezpieczyć swą moc przed uszczupleniem rządu zaś siebie przed ewentualnem wybuchaniem teź mocy. I oto treść tej walki.

Stosownie do tego można traktować sprawę, o której mowa, z punktu widzenia interesów urzędniczych, którego członkiem jest p. Merkl, lub z punktu widzenia powiatu i jego marszałka.

* * *

Na tle faktu usunięcia p. Merkla z posady bez jakiegokolwiek wynagrodzenia, powstaje w szeregach urzędniczych pewne zaniepokojenie, pewna obawa, że fakt ten może znaleźć analogie i w innych autonomicznych ciałach, że się stać może precedensem. — I stąd rodzi się oburzenie — jednak niesłuszne. Fakt każdy osądzać należy nie tylko wedle istotnej jego treści, lecz i wedle towarzyszących mu okoliczności.

Urzednikowi żadnemu nie może być przyznane prawo wprowadzania w tok urzędowania swego sporów zachodzących między członkami prawodawczego a jemu przełożonego ciała. — Wyrażmy się jaśniej. Wszelkie urzędowanie ma instrukcjami ściśle przepisany tok. Każde zaś łamanie tychże czy to z poduszczenia jednostek opozycyjnych czy też dla dogodzenia ich stanowisku w Radzie, jest czynem karygodnym i bezkarnym pozostać nie może, a to tem bardziej, jeśli taki połączony jest z *krnąbrnością*. W urzędzie każdym dyscyplina panować musi, bez

niej przełożony byłby chyba malowaną figurką. Zważyć zaś należy, iż krnąbrność działając złym przykładem, może się stać przyczyną anarchii. Jeśli zaś krnąbrne takie stanowisko stanie się uporczywem, jeśli żadne groźby ni ostrzeżenia złamać go nie mogą, nie dziwota, że wywołać musi energię nadzwyczajną. Że zaś Rada powiatowa pozbawiona jest możliwości przeniesienia takiej jednostki, dla sparaliżowania przykładu jaki sieje, przeto zmuszona jest usunąć ją. Względy uczuciowe nie mogą tu mieć żadnego zastosowania. z nich bowiem zrezygnowała sama taka jednostka, stawiając rzecz na punkcie prerafinowanego krytycyzmu.

Stosowanie względów uczucia do takiego osobnika, byłoby narzucaniem mu się z tem, czego on sam nie chce — a przecież pamiętać należy, że litość musi się zawsze obracać w granicach dobra ogółu, że zaś władzy należy się posłuch. A jeśli tak, to obawa i oburzenie urzędnictwa jest nie na miejscu, trudno bowiem przypuścić, by wśród niego podobna niekarność znaleźć mogła analogię.

Nad wyraz śmiesznym jest spór o to, czy wydział ma prawo Wydział czy Rada. Wydział bowiem będąc organem Rady, traci styczność z powiatem, skoro stanie w kolizyi z Radą, której uchwały winien wykonywać.

Z punktu widzenia powiatu wydalenie p. Merkla przedstawia się nader pojedynczo. Powiat jest w stosunku do jednostki pojęciem zbiorowem. Jeśli więc zachodzi pytanie, czy chronić praw powiatu czy jednostki, odpowiedź musi wypaść na korzyść pierwszego. Trudno bowiem dobro tysięcy poświęcać dla dobra jednostki. A że żywym wyrazem mocy powiatu rozkazywania swym urzędnikom jest jego prezes, przeto powagą, przeto władza jego powinna być przez każdego z rozsądnych ludzi broniona. Są rzeczy, od których nie ma nawet apelu. Rozkaz wydany w ramach toku służby, rozkaz sporządzenia tego lub owego wykazu czy rachunku wykonany być ma bez zastrzeżeń. Tego prawa władzy naruszać nie wolno.

Inna rzecz, jeśli zapytamy czy członkowie Rady powiatowej z lekkim sercem wydalenie p. Merkla uchwalili! Jednak inaczej stać się nie mogło. Wszakże i sędzia nieraz z ciężkim sercem skazuje na śmierć obwinionego, poddając w tym wypadku swe własne uczucia, pod wymagania sprawiedliwości ogólnej.

A jeśli tak, to wydalenie p. Merkla jest czynem nprawnionym i etycznie uzasadnionym.

Uwaga Redakcyi. Sądzymy, iż za wydalenie p. Merkla są głównie odpowiedzialni *ci czterej opozycyjni panowie, na których wolę on się ciągle powoływał* — i nie kto inny, jeno oni podtrzymywaniem jego krnąbrności, nie licującym z powagą zajmowanych przez nich stanowisk, zgotowali mu ten los przykry.

Ciesz się narodzie...!

Rząd austriacki domaga się od podatkującej ludności *nowych i olbrzymich ofiar* mianowicie na wydatki wojskowe 646 milionów i na pokrycie niedoboru budżetowego 100 milionów.

Ponadto zarząd krajowy w Galicyi wykazuje niezwykle brak funduszy w sumie 22 milionów,

w dalszym ciągu *każda Rada powiatowa i każda Rada gminna* zarówno w mieście jakoteż na wsi żąda podwyższenia dodatku — a wszyscy ci rządcy nie pytają się, czy chłop albo mieszczan jest w możności płacić większe daniny, z których jak wiemy, przeważna część idzie na marne, bo ludność nie ma z nich żadnej korzyści.

Przeciw takiej nędznej gospodarce uprzywilejowanej klikii w zarządzie państwowym i krajowym ludność musi zaprotestować. Wygłodzony drożyzną żywności, zgniebiony zastojem w przemyśle i handlu zarówno chłop jak i mieszczan nie może spokojnie i pokornie zgodzić się na dalsze garbowanie jego skóry. Musimy wszyscy stanąć do walki pod hasłem: **Prez z nowymi ciężarami...!**

KRONIKA

Wiadomości osobiste. Namiestnik poruczył kierownictwo starostwa w Czortkowie starszemu komisarzowi powiat. *Taleuszowi Makarewiczowi* w Nowym Sączu. Rada szk. krajowa mianowała ks. *Ludwika Tokarza* katechetą szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Jadwigi w Nowym Sączu. Cesarz mianował *Wincentego Rajcę* w N. Sączu radcą sądu kraj. wyż., zaś minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiat. *Ignacego Moczydłowskiego* w Nowym Targu radcą w ich miejscach służbowych.

Niewinny telegram z Niagara Falls poskutkował, albowiem burmistrz p. Barbacki zakazał p. Bukowskiemu, urzędnikowi miejskiemu trzymać nadal konie i zatrudniać się furmankami przy robotach gminnych.

N A D E S Ł A N E.



NESTLÉ

mączka dla dzieci

zupełnie wystarczający
pokarm dla niemowląt i chorych na
zółtek zawiera najlepsze mleko alpejskie

do nabycia w aptekach i drogueryach po 1 kor 80 hal. za puszkę

Co to jest właściwą przyczyną biegunki u dzieci? Podczas chłodnej pory zdarzają się wypadki biegunki stosunkowo dość rzadko i to zwykle nie niebezpieczne, za to jednak występuje ona częściej z rastaniem ciepła, zaś w upalnych miesiącach nawet bardzo często, tak, że śmiertelność u dzieci w tym czasie niemal zatrważająco wzrasta. Przyczyną smutnej tej rzeczywistości, która co prawda głównie w wielkich miastach najczęściej i najwięcej się przytrafia, jednak także bardzo wiele przypadków i między dziećmi na prowincyi lub na wsi się zdarza, są dwa ważne czynniki, ściślej ze sobą zespolone, a mianowicie, wskutek upałów zmniejszona odporność przeciwochorobowa u małych dzieci, oraz gwałtowny wzrost bakterij i chemiczny rozkład krowiego mleka.

Przed tem ostatniem niebezpieczeństwem matka może swe dziecię zaraz z wiosną począwszy przez zmianę pokarmu całkiem uchronić, używając wyłącznie najczystszej pożywienia dla dzieci, jakim jest prawie od pół wieku powszechnie znana *Nestlégo mączka dla dzieci*, zawsze zdolna do użycia i nasycająca, nigdy nie kwaśniejąca, a która ani organom trawiącym, ani ich czynnościom nigdy nie szkodzi.

PROSIMY: Rozszerzajcie „Gazetę Sądecką” w jak najszerszych kołach.

Kasa udziałowa

w Nowym Sączu
ul. Wolska

udziela pożyczek wekslowych
pod zwykłymi warunkami oraz
**POŻYCZEK SKRYPTOWYCH
PIĘCIOLETNICH**

splacanych w dogodnych ratach
tygodniowych, miesięcznych, kwar-
talnych lub półrocznych.

Przyjmuje również

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI
począwszy od jednej korony
na 5 1/2 procent.

ZARZĄD

Browaru parowego
Franciszka Paszka
w Grybowie

wysyła na zamówienia do każdej stacji kole-
jowej za zaliczką następujące gatunki piwa:
Leżak w beczkach, Marcowe, Exportowe, Bok,
tudzież we flaszkach: po 25 flaszek 1/10 litro-
wych lub 80 flaszek 5/20 litrowych, zaś piwo
tok we flaszkach 1/4 litrowych po 30 flaszek
oryginalnych w skrzyń.

Piwo grybowskie wyrabiane z najlepszego
słodu, bez żadnych innych domieszek, przeto
zalecane bywa dla osób bezkrwistych i rekon-
walescentów.

Cenniki wysyła zarząd na żądanie dar-
mo i opłatnie.

Łaskawe zamówienia uprasza się adresować
do Zarządu browaru w Grybowie, poczta i te-
legraf tudzież stacja kolejowa w miejscu.

Agencja „Wisły“

Ludowego Tow. wzajem. ubezpiecz.
na powiat Nowosądecki

złajduje się w Nowym Sączu, przy ul.
Matejki 16. w pobliżu Nowego kościoła.
Otwarta w godzinach: rano od 9 do 1
i od 3 do 5 po połud.

„WISŁA“ przyjmuje do ubezpieczenia
od ognia: budynki mieszkalne i go-
spodarskie, ruchomości domowe, to-
wary i zapasy, bydło, zboże i paszę
pod możliwie najdogodniejszymi
warunkami.

Wydział „Związku właścicieli
realności“ w Nowym Sączu
uprasza P. T. Członków o ry-
chłą uiszczenie wkładek.

SINGERA

„66“

najnowsza i najzako-
mitsza maszyna do szycia.



SINGERA

maszyny

nabyć można we wszyst-
kich naszych sklepach.

Singer Co., Tow. akc. maszyn do szycia

Nowy Sącz — ul. Jagiellońska 264.

Karol Ankiewicz

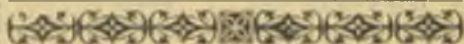
N. Sącz — ul. Jagiellońska Nr. 298
(naprzeciwko koszar 20. pp.)

Poleca uznane ogólne za najlepsze
w smaku szynki oraz wszelkie in-
ne wędliny niezrównanej dobroci.

Posiada na składzie wielki zapas
 słoniny i smalcu.

Zlecenia z prowincyi skutecznia
odwrotnie.

Cennik szczegółowy na żądanie bezpłatnie.
Przy większych zamówieniach ceny niższe.



Lekeyi gry

na fortepianie

najnowszą metodą wiedeńską
oraz śpiewu solowego
metodą włoską

udziela w Nowym Sączu ruty-
nowana nauczycielka

== po przystępnych cenach ==

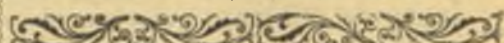
Bliższa wiadomość:
Dworzec główny, Kasa osłowa.

Ukończona

seminarzystka

posiadająca bardzo piękne pismo
poszukuje zajęcia biurowego albo
miejsca za bonę do dzieci w le-
pszym domu.

Zgłoszenia do Administracyi
„Gazety Sądeckiej“



„Gazeta Powszechna“

najtańszy dziennik w Krakowie
przynosi najświeższe i najobfitsze wi-
domości z całego świata, ilustrując
najważniejsze zdarzenia portretami,
obrazkami i mapkami.

Prenumerata miesięczna 1 K. 50 h.

Pojedynczy numer tylko 4 hal.

Adres: Kraków — ul. św. Anny 4.

Agencja we wszystkich
miastach.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

MARCINA TWARDOWSKIEGO
NAJWIĘKSZY NA NOWY SĄCZ I CAŁY OBWÓD

posiada obfity zapas trumien w różnych gatunkach, drewnia-
nych i metalowych, według wieku, od najwspanialszych do naj-
skromniejszych. Posiada również kilka karawanów oszklonych
i nieoszklonych dla dorosłych oraz dla dzieci

Zakład zajmuje się KOMPLETNEM ZRZĄDZENIEM pogrzebu.

Adres: M. Twardowski — Nowy Sącz — ul. Jagiellońska.